to jest tak

KREW I PIERZE

Na tle ostatnich wypadków, jakie miały miejsce w Brześciu, żydzi podnoszą wielki gwałt z tego powodu, że społeczeństwo polskie stosuje do nich odpowiedzialność zbiorową.

Żydzi zapominają o tym, że między narodem polskim i narodem żydowskim toczy się od szeregu lat walka o to, kto będzie istotnym gospodarzem w Polsce. Obie strony są głęboko przekonane o słuszności swej sprawy.

Weźmy choćby świeży przykład brzeski. Ś. p. Kędzior został zamordowany przez żydów za to, że przestrzegał wykonywania ustawy ograniczającej ubój rytualny w Polsce. Ustawa ta, zdaniem żydów jest bezprawiem, wykonywanie tej ustawy jest również bezprawiem. Według więc opinii prawnej społeczeństwa żydowskiego, ś. p. Kędzior zginął dlatego, że dokonywał czynności bezprawnej.

Jeśli między dwoma społecznościami toczy się walka, to podmiotami tej walki nie są jednostki a zbiorowości. Trudno się więc dziwić, że odruch społeczeństwa polskiego w Brześciu skierował się przeciwko całej społeczności żydowskiej.

Na tle sprawy brzeskiej żydzi podnoszą niesłychany lament. Od tysiącleci lament i krzyk jest bronią żydowską. Pamiętamy dobrze upadek Jerycha. Lament żydowski jest jednak dość humorystyczny, jeśli się weźmie pod uwagę, że w Brześciu jedyny trup, to właśnie ś. p. Kędziora. Ofiary żydowskie to pierze rozrzucone po ulicach m. Brześcia i wybite szyby.

NA PSZCZYŃSKIM ZAMKU

Ostatnie zajścia na zamku w Pszczynie, których epilogiem była odmowa przyjęcia przez starego księcia von Hochberga bojowo „niemieckiego" syna swego Henryka oraz zwrócenie się o pomoc przed jego „agresywnością" do polskiej policji, wieńczą, zdaje się powolną ewolucję odsuwającą zdecydowanie niemieckiego magnata śląskiego od oficjalnej niemczyzny.

Jednym z najważniejszych jej motywów była, jak się zdaje, tragiczna śmierć najmłodszego syna ks. Boiko, zmarłego wskutek osłabienia spowodowanego kilkotygodniowym więzieniem niemieckim, do którego przyczynił się w dużej mierze starszy brat ks. Henryk.

Sensacyjno-kryminalnych zajść w rodzinie śląskiego magnata nie należy jednak brać zbyt tragicznie, ani też obramowywać je ideowo - uczuciowym podłożem.

Rząd polski jest bowiem bezsprzecznie staremu księciu dla wysanowania interesów potrzebny, kłótnie w rodzinach magnackich powstają zaś najczęściej na materialnym jedynie podłożu. I te momenty odgrywały w „dramatycznym" zajściu na zamku pszczyńskim głośną rolę.

I o jednym jeszcze nie należy zapominać: olbrzymie magnackie interesy wymagają najczęściej zaasekurowania się na wszelkie możliwe strony i zgrabnego podziału ról między poszczególnych członków rodziny.

K. M. Morawski

Nowy głos w sprawie żydowskiej

Panu K. Pruszyńskiemu w odpowiedzi

Ostatni numer „Wiadomości Literackich" przyniósł nam artykuł p. Ksawerego Pruszyńskiego o sprawie żydowskiej.

„Wiadomości Literackie" stają się coraz bardziej „ghettem" literackiem. W jakim znaczeniu? W tem, że kiedy zdolny pisarz aryjski zawędruje na ich łamy, zabłądzi do ich lokalów redakcyjnych, ma się wrażenie, że „biały" eksplorator — trochę awanturnik i konkwistador — poszedł w obce już kraje przerąbywać się przez nieznaną sobie dżunglę dla łupu, dla wrażeń, dla rozgłosu. „Nomina sunt odiosa" ale nazwisko p. Pruszyńskiego jest przecie głośne w „snobizujących" się salonach i tych które publikują zaraz komunikaty redakcyjne, gdy im się uda zwabić do siebie pisarza lub pisarkę katolicką.

Nie zajmowałbym się tym razem pracą p. Pruszyńskiego, uważając, że stokroć lepiej uczynią to odemnie specjaliści od spraw żydowskich, zdolni wyczerpująco odpowiedzieć na podwójną „petitio principii" zawartą w jego artykułach. „Petitio principii" — najpierw — ze strony redakcji, gdyż nikt nie uwierzy, ażeby ta właśnie trybuna była trybuną bezstronną dla rozważania kwestii żydowskiej („tuta" przecie „ves agitur"); „petitio principii" — dalej — ze strony autora artykułu, gdyż p. Pruszyński geruje się w nim, nie chcę powiedzieć jak „advocatus diaboli", ale w każdym razie jak adwokat, który przejmuje się „dogłębnie" troskami rzekomo uciskanych żydów, mniej zaś lub wcale — troskami rzeczywiście uciskanych przez nich Polaków, ale — sza! — powtarzam: jest legion już —poza mną specjalistów polskich, oczywiście zohydzanych przez propagandę żydowską (ale cóż nas to może obchodzić!), którzy lepiej odemnie potrafią się rozprawić „in toto" z p. Pruszyńskim: pisarzy świetnych jak Tadeusz Gluziński; „Benedyktynów" materiału jak „Korsa", czy Krasnowski; znawców problemu od jego strony hebrajskich jak ks. Trzeciak i wielu innych pisarzy także wybitnych.

Zabieram tu głos — w zupełnie określonym charakterze i kompetencji: jako historyk mianowicie i jako konserwatysta. Jako konserwatysta przede wszystkim skoro p. Pruszyński w rzeczonym artykule firmuje się też jako konserwatysta, osobiście żałuję, że tak wysoce utalentowanego publicysty żadną miarą za konserwatystę uważać nie mogę.

Otóż powtarzam, co już napisałem był gdzie indziej, ale co powtarzać będę do znudzenia, że tradycja rdzennego konserwatyzmu polskiego nie była wcale, ale to wcale filosemicka. P. Pruszyński cytuje nam na poparcie swojej tezy Wielopolskiego i Lubeckiego, ja zaś mu zacytuję Kalinkę i Popiela. Obaj ci ostatni, wielki historyk i wielki publicysta, byli niewątpliwie czystrzymi reprezentantami myśli, a przez to i praktyki konserwatywnej od wielkiego margrabiego i słynnego księcia ministra. Ten ostatni przeszedł był bowiem przez masonerię, Wielopolski zaś dla taktyki politycznej paktować musiał z Enochem. Popiel natomiast był — jak się dzisiaj zwykło mawiać „stuprocentowym" konserwatystą,, wyraźnym antysemitą: Kronenberga np., którego p. Pruszyński broni, nie znosił. Czyżby tego wszystkiego naprawdę nie wiedział publicysta, będący takim erudytą, gdy chodzi o tematy inne? Tak samo i Kalinka, bardziej od Bobrzyńskiego konsekwentny teoretyk szkoły krakowskiej, był wyraźnym anty- — powiedziałbym raczej asemitą (w duchu chrześcijańskim takiego x. Morawskiego).

Tego wszystkiego publicyście, który wciąż firmuje się jako konserwatysta, żadną miarą ignorować nie wolno. Gdyby zaś naprawdę, o tem nie wiedział, to chciałbym go o tem przekonać, uznając jego talent pisarski, którego mi dla obcych szkoda. Ignorując jednak prawdy już prawie stuletnie, staje się p. Pruszyński współwinny wprowadzenia większego jeszcze chaosu w dość już „schaotyzowaną" Polskę „del dopo..."

K. M. Morawski

P. S. Pewną sensację w kołach ziemiańskich wywołała w ostatnich czasach pogłoska, jakoby ze strony wielkiej finansjery żydowskiej czynione być miały pewne zabiegi w kierunku przeprowadzenia „wzajemnych" pertraktacyj. Handel miałby być zamienny. W zamian za poparcie moralne w prasie i w opinii — współpraca na polu koncesyj ekonomicznych i ustawodawstwa agrarnego. Niebywała tego rodzaju oferta znalazłaby, mam nadzieję, odpowiednie przyjęcie.

KOLCE BEZ RÓŻ

PEWNY SKUTEK

Ponieważ kajakowstwo i sporty wodne rozwijają się w Warszawie zbyt pomyślnie władze postanowiły przyjść im z pomocą.

By siąść w kajak trzeba więc zdawać egzaminy z geografii, mieć prawo jazdy po Wiśle, ukończyć parę akademii ku czci Kolumba, wykazać się zamiłowaniem do natury, być członkiem LOPP-u, mieć opłaconą składkę w Ostatnicj Posłudze, być biegłym w logarytmach...

Narazie policja rzeczna nie przestrzega jeszcze tych przepisów, ale gdy zacznie sprawdzać — cała flotylla kajakowa znajdzie się w Św. Krzyżu.

NO I CO?

Przed miesiącem podnieśliśmy na tymże miejscu szwindelek żydów - reżyserów Węgierków. Mianowicie sztukę „Cud św. Antoniego", wystawioną przez kończącego PIST. A(rona) Węgierkę, wyreżyserował w istocie jego stryj — rytunowany Aleksander Węgierko. Ale A(ron) dostanie za tę sztukę dyplom i zapewne engagement od żyda Szyfmana.

W obronie rodaka czemprędzej wystąpiła chałatowa „5-ta rano" pisząc 16-go kwietnia:

Nie wątpimy, że p. Aleksander Węgierko wyjaśni tę sprawę i wówczas się okaże, że to jeszcze jeden objaw publicznych szkalowań.

No i co? Węgierko nic nie wyjaśnił, bo nie mógł zaprzeczyć, że 6 ostatnich prób on osobiście prowadził. Ach ta nieuczciwość żydowska! (kol.)

POPISOWE NUMERY

Gdy przyjeżdża do Polski jakiś zagraniczny dygnitarz każdy z naszych ministrów pokazuje mu z dumą swe ulubione dzieło. I tak:

Premier: budzik nastawiony na 8-mą rano i dobrze wybieloną sławojkę.

Min. Kwiatkowski: model Sandomierszczyzny za 300 lat.

Min. Świętosławski: motopompę i nowy rygiel na bramie uniwersyteckiej.

Wicemin. Bobkowski: kolejkę linową.

Min. Beck: łazienkę w pałacu w Saskim Ogrodzie.

Min. Poniatowski: doniczkę, jako ideał samodzielnego gospodarstwa.

Min. Kościałkowski: nowy gmach wydziału egzekucji Ubezpieczalni.

STARE BRECHTY

Kto rządzi Polską?

Szlachta i plebani!

Jaki ustrój u nas obowiązuje?

Poddaństwo i pańszczyzna!

Po tych ciekawych rewelacjach „Dziennik Poranny", organ Złych Nauczycieli Polskich, stwierdza, że Polska winna być pracowiskiem postępu, że trzeba walczyć o demokrację świata pracy...

Niewielki to postęp ględzić dzisiaj jak byłoby na czasie sto lat temu.

Z BEREŻNICTWA

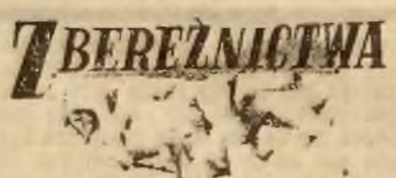

KRYZYS SIĘ SKOŃCZYŁ

Wyższe uczelnie warszawskie są stale zasypywane komunistycznymi ulotkami z po wypisywanymi najrozmaitszymi bzdurami, które znakomicie rozweselają studentów podczas przerw między wykładami.

Ciekawa rzecz. Swego czasu prasa podawała wiadomości o uchwałach kierownictwa partii komunistycznej zapowiadających wzmożenie propagandy. I rzeczywiście. Jak grzyby po deszczu powstają nowe dzienniki i czasopisma o kierunku wyraźnym.

Ulotek, jest także znacznie więcej. I rzecz charakterystyczna, w przeciwieństwie do dawnych, wydawanych na zwyczajnym, gazetowym papierze, ulotki obecne są drukowane na ładnym, papierze bez drzewnym.

Kryzys się widocznie skończył i żydki z Moskwy przysłali żydkom z Polski trochę więcej gotówki. Robota może iść dalej.

B. REZA

Żydzi utracili równowagę duchową

Polacy gorsi od hitlerowców

„Chwila" żąda dopłaty za morderstwo

(k) Cała prasa zalana jest łzami żydowskimi. A bo mają czego płakać biedne żydki. Zjazdy inteligencji polskiej, wypierające się żydów, Brześć i jednolite stanowisko całego społeczeństwa polskiego wobec wypadków brzeskich.

Żydzi nie mają na czym spać

Rolę pierwszej płaczki sprawuje z dużym talentem „5 rano". Daje więc szereg scenek rodzajowych.

Żydzi brzescy nadomiar złego nie mają na czym spać. Zniszczono w domach żydowskich pościel. Jeszcze wczoraj mimo troskliwego oczyszczania ulic i usuwania wszelkich śladów zniszczenia, wiatr nanosił pierze, które świadczą o potwornym barbarzyństwie i hańbie.

Błaganie o pierzynę

„5 rano" drukuje list jakiegoś kupca z Brześcia:

Znany kupiec Brześcia, Abram Kamiński, ofiara „zajść" nadesłał do brata swego, zamieszkałego w Warszawie list ekspress, w którym pisze m. in.: „zlituj się nad nami i przyśllj natychmiast mąkę i poduszkę". Kamiński mieszkał w Brześciu przy ul. Dąbrowskiego 12.

„5 rano" nie podaje, czy brat posłał Abramowi poduszkę ekspressem, czy też zwykłą przesyłką.

Brześć — miasto wojewódzkie

A w innym miejscu „5 rano" tak płacze:

Od 10 rano do 1 w nocy. Takie były nagłówki w prasie endeckiej. Tak długo trwał „odruch społeczeństwa". Długo męczyli się nad łamaniem maszyn, nad niszczeniem mebli, nad wyważaniem drzwi żelaznych, nad... Od dziesiątej rano do pierwszej w nocy... Czy jest do pomyślenia, by „odruch" mógł trwać tak długo? To nie działo się w odludnej wsi, która pozbawiona jest komunikacji, telefonu, telegrafu. To było w Brześciu! W dużym mieście. W mieście powiatowym. W mieście, które ma wiele połączeń kolejowych.

Mała poprawka faktyczna. Brześć jest nie tylko miastem powiatowym, ale również i wojewódzkim.

Państwo ma dopłacać

Rekord bezczelności pobiła żydowska „Chwila":

Do czynników miarodajnych państwa zaś zwracamy się z apelem, by niewinnym ofiarom zajść w Brześciu nad Bugiem z funduszów państwa wynagrodziły poniesione szkody materialne.

A więc państwo polskie ma jeszcze dopłacać żydom za to, że zamordowali polskiego policjanta?

P. Sempołowska zastępuje państwo

Narazie państwo polskie zastępuje p. Sempołowska, która w „Robotniku" zamieszcza następujący list otwarty:

Z sercem, przepełnionym bólem, wstydem i gorącym współczuciem dla ofiar barbarzyńskich wypadków w Brześciu — wierząc, że społeczeństwo polskie przystąpi do natychmiastowego zorganizowania pomocy dla pokrzywdzonych współobywateli — przesyłam do redakcji „Robotnika" 30 zł. na ten cel.
Dnia 17 maja 1937 r.
S. SEMPOŁOWSKA.

P. Sempołowska nie martwi się tym, co będzie z rodziną ś. p. Kędziora, jak nie martwiła się losem rodziny ś. p. Bujaka. Bardziej ją obchodzi los żydowskich ofiar „barbarzyńskich wypadków w Brześciu", niż los milionów chłopów i robotników polskich, które te „ofiary brzeskie" stale eksploatują i wyzyskują.

P. Niedziałkowski, wołający na puszczy

Stanowisko „Robotnika" spotyka się z pełnym uznaniem żydowskiej „5-tej rano":

Niby głos wołającego na puszczy rozbrzmiewa w tej oto atmosferze głos polskiej prasy socjalistycznej. W odważnym i godnym artykule uprzedza M. Niedziałkowski przed przeszczepianiem na gruncie polskim zwyczajów i etyki Trzeciej Rzeszy.

Niestety, doszliśmy do takiego poziomu, że ten szlachetny zew musi już budzić zastrzeżenia: rasiści polscy złością i zdziczeniem prześcignęli niemieckich kolegów „po fachu". Potym, gdy Dawid Frankfurter zamordował przywódcę hitlerowskiego, Gustloffa, nazi ograniczyli się do artykułów podżegających w prasie, ale nie pozwolili sobie na żaden pogrom. I nie należy przy tym zapominać, że czyn chorego Frankfurtera jednak miał wszystkie cechy politycznego aktu zemsty.

Dziś nie wiadomo już kto u kogo ma się uczyć obyczajowości i etyki antysemityzmu — Brześć u Norymbergii, czy może odwrotnie?

Kazirodczy związek

Odpowiemy słowami „Kuriera Porannego":

Doprawdy ubolewamy nad nieco kazirodczym związkiem jaki nawiązuje się w ten sposób ponownie między „proletariackim" „Robotnikiem", a zażywnym organem bogatej burżuazji żydowskiej. Może to być chyba wytłumaczone utratą równowagi nerwowej wskutek krwawego zajścia w Brześciu.

Nie darmo Lejba Blum zaleca kazirodztwo!

Zebranie działaczy katolickich

Z inicjatywy Rady Społecznej przy Prymasie Polski odbyło się w drugi dzień Zielonych Świątek w majątku prof. Ludwika Górskiego — Myślęta na Pomorzu, zebranie ekonomistów i działaczy społecznych, w którym m. in. wzięli udział prof. Adam Heydel, rektor Uniwersytetu Lubelskiego ks. Szymański, dyrektor Instytutu Społecznego w Poznaniu ks. Kozłowski, poseł Zaklika i inni.

Na zebraniu omawiano kwestię liberalizmu gospodarczego, korporacjonizmu, oraz interpretacji ostatnich encyklik papieskich.

Jest to drugie z kolei zebranie o tym charakterze. Zebrania te będą powtarzały się obecnie periodycznie, mając na celu opracowanie katolickiego programu społeczno - gospodarczego.

„Bij go w zęby!" - „Kiedy ich nie ma!"

„Dlaczego?" „Leczył się w ubezpieczalni"

Z djalogów na przedmieściach Warszawy

Jedną z najsłabszych stron działalności Ubezpieczalni jest leczenie stomatologiczne.

Według sprawozdań oficjalnych wykonano w leczeniu stomatologicznym 5309 plomb w roku 1936 na terenie Ubezpieczalni warszawskiej, 17860 leczeń ropotoku, 141000 znieczuleń i 111592 usunięć zębów. Jak z tego widać praktyki, stosowane w lecznictwie stomatologicznym Ubezpieczalni są niezmiernie prymitywne i biedni chorzy poddając się pod opiekę Ubezpieczalni, najczęściej muszą być przygotowani na utratę zębów.

Jak widać ze statystyk, leczenie zębów i plombowanie jest ograniczone. Nie ma na to czasu i szkoda pieniędzy. Ubezpieczeni uskarżają się niejednokrotnie na to, iż nawet w wypadkach dość prostych przy leczeniu w Ubezpieczalni wytwarzają się komplikacje, albo też leczenie odbywa się dopiero po długich perswazjach ubezpieczonych, nie chcących zgodzić się na zabieg najprostszy — wyrwanie zęba.

Najwyższy czas, aby ta dziedzina Ubezpieczalni była uzdrowiona i istotnie spełniała swoje zadania.

Jaczejka komunistyczna w gimnazjum

8 lat za komunizm

Sensacyjny proces w Tomaszowie

Ostatnio toczył się w Tomaszowie Lubelskim przed Sądem Okręgowym proces sześciu uczniów tamtejszego gimnazjum o działalność komunistyczną i przynależność do komunistycznej partii Polski. Na ławie oskarżonych zasiadł jako główny oskarżony żyd Gelernter, skazany swego czasu wyrokiem Sądu Okręgowego za przynależność do partii komunistycznej na 5 lat więzienia.

Akt oskarżenia zarzucał wszystkim oskarżonym, wśród których było czterech żydów, że od sierpnia 1935 roku należeli do partii komunistycznej i że jako jej członkowie organizowali zebrania, kolportowali bibułę wywrotową, wygłaszali referaty o ustroju sowieckim, zbierali fundusze na obronę swojego przywódcy Stanika, ucznia 8 klasy, skazanego na dożywotnie więzienie za działalność komunistyczną i zabicie policjanta służby śledczej. Ponadto młodociani komuniści wysłali do Ministerstwa Spraw Wojskowych protest, podpisany rzekomo przez 30 osób przeciwko wojnie i krwiożerczemu faszyzmowi.

Przewód sądowy wykazał całkowitą słuszność aktu oskarżenia, wobec czego sąd ogłosił wyrok, mocą którego przywódcę jaczejki komunistycznej Gelerntera skazano na 8 lat więzienia, wszystkich zaś pozostałych na kary od 2 — 3 lat więzienia, przyczem dwu oskarżonym kary zawieszono ze względu na ich młody wiek.

Proces powyższy jest jaskrawym przykładem krecie] roboty żydowskiej na terenie szkół średnich. Coraz częściej dochodzą nas wiadomości o wykryciu jaczejek komunistycznych, o akcji bezbożniczej ZNP., o walce z religią katolicką i klerem katolickim. Jak widać komunizm przypuścił szturm do dusz młodzieży polskiej, tej najmłodszej, uczęszczającej jeszcze do szkół.

Wolne stanowiska sędziowskie

W Dzienniku Urzędowym Min. Spr. zostało obwieszczone ogłoszenie o następujących wolnych stanowiskach sędziowskich: Chełm — sędzia grodzki, Grudziądz — sędzia okręgowy, Kalisz — sędzia okręgowy, Lubaczów — sędzia grodzki, Lubartów — sędzia grodzki, Lwów — sędzia grodzki, Łopatyn — sędzia sprawujący kierownictwo sądu, Nadwórna — sędzia grodzki, Sanok — sędzia sprawujący kierownictwo sądu, Sejny — sędzia grodzki, Siedlce — sędzia okręgowy i Wilno — sędzia apelacyjny.

Dziwne uprzywilejowanie żyda

przez magistrat Chorzowa

Ogromne oburzenie wśród rzeźników - chrześcijan Chorzowa wywołuje sprawa koncesji znanego handlarza żydowskiego Arona Szczakockiego z Katowic, który na zasadzie umowy z Magistratem miasta Chorzowa uzyskał prawo wyłączności w rzeźni miejskiej na zabieranie wnętrzności do czyszczenia, bez względu na życzenia w tym względzie właściciela zabitego bydła. Należy nadmienić, że istnieje w Chorzowie chrześcijańska hurtownia mięsna, która chętnie — podjęła by się czyszczenia trzewi.

Sądzimy, że odnośne czynniki Chorzowa zrewidują swoje stanowisko i czynności uboczne przy uboju dokonywanym przez katolików, powierzą firmie katolickiej.